



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(691)**

64. posiedzenie  
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
w dniu 12 marca 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych na temat aktualnej sytuacji i perspektyw rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych.
2. Sprawy organizacyjne.

*(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 00)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)*

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Otwieram kolejne wyjazdowe posiedzenie, trzecie w piątej kadencji Senatu.

Dziękuję za zaproszenie Krajowemu Związkowi Rewizyjnemu Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, z panem Zdzisławem Kaczmarczykiem na czele. Kierownictwu Spółdzielczej Agrofirmy Witkowo, gośćmi której jesteśmy w pierwszej części posiedzenia, z panem prezesem Marianem Ilnickim na czele, dziękuję za serdeczne przyjęcie.

W naszym wyjazdowym posiedzeniu uczestniczą senatorowie, których chciałbym przedstawić. Ja nazywam się Jerzy Pieniążek, tych, którzy mnie nie znają, informuję, że jestem z byłego województwa sieradzkiego, gdzie przez trzy lata byłem wicewojewodą – dziś jest to województwo łódzkie. Mieszkam nad Wartą – nawet patrzę na tę rzekę, którą widzę w miejscu zamieszkania. Jest z nami profesor Marian Kozłowski z Warmii i Mazur, nasz spec od żywienia zwierząt, jest też z nami pan senator Henryk Stokłosa z ziemi pilskiej – nie muszę go przedstawiać, myślę, że wszyscy go znają. Jest wśród nas również senator Andrzej Anulewicz, który reprezentuje północno-wschodnie Mazowsze, jest spółdzielcą z trochę innej branży, a jednocześnie od bieżącej kadencji jest przedstawicielem komisji senackiej i gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Właściwie zaczął tę kadencję... Przedstawiam też senatora Józefa Dziemdziele, który jest rodem z ziemi łowickiej, ale dziś mieszka w Zgierzu. Były starosta zgierski, wcześniej strażak wojewódzki w Łodzi, jednocześnie wiceprzewodniczący Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego. Jest z nami pani sekretarz Joanna Kowalska, która dba o to, żeby w terminie zacząć, zakończyć, nagrać odpowiednio, protokół spisać, a później wnioski skierować do adresatów.

Szanowni Państwo, bardzo się cieszymy, że na nasze posiedzenie przybyli zaproszeni goście, przede wszystkim wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, przepraszam, nie znam nazwiska...

*(Głos z sali: Andrzej Mucek.)*

...Andrzej Mucek, którego serdecznie witam. Po pierwszym miłym spotkaniu widzę, że będziemy mieli okazję życzliwie współpracować, bo zna problemy rolnictwa, a w tej sprawie dzisiaj się zebraliśmy.

Jest też wśród nas przedstawiciel wojewody zachodniopomorskiego, pan dyrektor Tarnowski, który był u nas już wczoraj, tutaj się spotykaliśmy, i dzisiaj będziemy wspólnie procedować.

---

Chciałbym jeszcze powitać na naszym spotkaniu szanownych gości, którzy przybyli z Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zaproszeni przez kolegę Zdzisława Kaczmarczyka i dlatego bardzo bym prosił, aby kolega Zdzisław ich przedstawił. Jednocześnie także proszę naszego szanownego gospodarza o przedstawienie członków kierownictwa Agrofirmy Witkowo i dopiero po zapoznaniu, Szanowni Państwo, chciałbym zacząć procedowanie.

Witam jednocześnie media, które jak widzę tutaj nas dzisiaj i filmują, i nagrywają: prasę, radio i telewizję. Mamy zaszczyt – jak powiedział pan prezes Marian Ilnicki – być pierwszą senacką Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi, która gości na tym terenie, i mam nadzieję, że będzie to dla nas bardzo pożyteczny wyjazd. Serdecznie dziękuję.

Proponuję, abyśmy dalszy tok procedowania już odbyli jak zawsze: roboczo, na siedząco.

Oddaję głos panu Zdzisławowi Kaczmarczykowi.

### **Prezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Zdzisław Kaczmarczyk:**

Chciałbym najpierw podziękować panu senatorowi Pieniżkowi i wszystkim panom senatorom za przybycie tutaj. Jest to pierwsze w ogóle posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi poświęcone rolniczym spółdzielniom produkcyjnym. Dlatego, że kierownictwo Krajowego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych przywiązuje bardzo dużą wagę do tego posiedzenia, bierze w nim udział prezydium tego kierownictwa: pan Włodzimierz Przydróżny, przewodniczący rady i mój najważniejszy szef, równocześnie również prezes spółdzielni, reprezentujący województwo wielkopolskie, pan Zygmunt Bartoszewicz, sekretarz rady, reprezentujący województwo dolnośląskie, no i nie mogę nie wymienić jeszcze gospodarza dzisiejszego spotkania, bo pan Marian Ilnicki również jest w prezydium rady Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Moje nazwisko Kaczmarczyk, Zdzisław Kaczmarczyk, jestem prezesem zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Spośród członków zarządu w spotkaniu bierze udział zastępca prezesa, pan prezes Lubieniecki, który też jest prezesem spółdzielni produkcyjnej leżącej nieopodal w województwie zachodniopomorskim – mianowicie w Brzesku. Jest to jedna z największych spółdzielni.

I to są chyba wszyscy... Tak, wszyscy panowie reprezentujący władze Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Chciałbym tylko powiedzieć, że zarząd składa się z pięciu osób, w zarządzie na przykład jest też pan poseł Stec, wiceprzewodniczącym rady jest pan poseł Leszek Sułek. Tak więc reprezentację mamy... Prezesem spółdzielni produkcyjnej był kiedyś też pan poseł Kalemba, tak więc mamy reprezentację w parlamencie...

*(Głos z sali: Ajchler.)*

No, pan poseł Ajchler jest w tej chwili przewodniczącym komisji nadzwyczajnej powołanej do rozpatrzenia projektu o kształtowaniu ustroju rolnego państwa.

Nie tylko mamy reprezentację w radach powiatowych, gminach, pan prezes Ilnicki jest też w urzędzie... Nie w urzędzie, a w sejmiku wojewódzkim... W sejmiku wojewódzkim reprezentuje rolniczą spółdzielczość produkcyjną. Kończąc wystąpienie mogę powiedzieć, że po wielu, wielu latach rolnicza spółdzielczość produkcyjna cieszy

się – ja sędzę, że to najlepsze słowo, bo takie mam odczucie – dużą sympatią i w parlamencie, i we władzach terenowych. Mówiąc o parlamencie, mam na myśli również Senat, szczególnie senacką Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Zdzisławie.

Głos oddajemy panu prezesowi Marianowi Ilnickiemu.

**Prezes Spółdzielczej Agrofirmy Witkowo Marian Ilnicki:**

Szanowni Państwo!

Zarząd naszej spółdzielni spotkał największy zaszczyt, bo w ciągu tych pięćdziesięciu trzech lat nie mieliśmy takiej możliwości, żeby komisja senacka podjęła taką decyzję... Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan Pieniążek, wraz z prezesem zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych wybrali naszą spółdzielnię i wyjazd do naszej spółdzielni. Jest to karta historyczna, która zostanie zapisana i oczywiście znajdzie miejsce w naszej izbie pamięci, gdzie już wczoraj ześmy zapoznawali się z naszą historią.

My dzisiaj reprezentujemy naszą firmą w skromnym składzie: ja jako prezes spółdzielni Agrofirma Witkowo, jest też mój zastępca do spraw produkcji zwierzęcej, pan Franciszek Surmacz, jest główna księgowa, pani Urszula Olas, jest dwóch kierowników, panowie Adam Ilnicki i Kazimierz Macała. No, jak powiedziałem, skromnie, ale to i tak dużo. Serdecznie dziękujemy, że możemy wziąć udział w dzisiejszym posiedzeniu, po którym może będziemy mogli naszym spółdzielcom po prostu przekazać temat, dyskusję i przedstawienie różnych ważnych spraw, które wykorzystamy dla naszych celów gospodarczych i rozwojowych Agrofirmy Witkowo.

Dziękuję jeszcze raz panu przewodniczącemu za możliwość brania udziału w posiedzeniu. Serdecznie dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Marianie.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że zaczniemy już procedowanie.

Zgodnie z Regulaminem Senatu informuję, iż nasze wyjazdowe posiedzenie ma następujące punkty programu: pierwsza część odbyła się o 9.00 – wizyty studialne w wybranych zakładach produkcyjnych spółdzielni Agrofirma Witkowo – dziękuję bardzo, że mogliśmy zapoznać się z waszą produkcją, zobaczyć kilka z dziesięciu zakładów... Mamy jeszcze w programie dwie następujące kwestie: aktualna sytuacja i perspektywy rozwoju rolniczych spółdzielni produkcyjnych na przykładzie Agrofirmy Witkowo, jak również, po przedstawieniu wstępnego wprowadzenia przez przedstawiciela Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej z udziałem zaproszonych gości z prezydium tego związku...

Planowaliśmy też drugi temat – omówienie rządowego projektu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego państwa oraz o zmianie niektórych ustaw. Miał to być temat prezentowany przez wiceministra – tak mamy w regulaminie, że zawsze referuje przedstawiciel kierownictwa – przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W związku ze zmianami kadrowymi, jakie nastąpiły w kierownictwie ministerstwa rolnictwa dotarło do mnie pismo podpisane przez ministra, informujące, że ministerstwo dokonuje zmiany swojego rządowego projektu w tej mierze i uczyni to na posiedzeniu czwartkowym, czyli jutro...

(*Głos z sali*: Jutro o 9.30)

...dlatego też dzisiejsza prezentacja tematu według starej wersji jest nieaktualna. Stąd też w tej części tylko podyskutujemy o zapisach, które funkcjonowały i wymienimy się spostrzeżeniami, które będą nam pomocne, jeśli chodzi o procedowanie. W przeciągu miesiąca, bo taki termin przewiduje minister, powinno to już wpłynąć do komisji senackiej.

Jednocześnie informuję, że w ubiegłym roku, w ramach konsultacji na ten temat, byliśmy na swoim drugim wyjazdowym posiedzeniu na Warmii i Mazurach, gdzie między innymi gospodarzami byli doktor Lorenz i profesor Kozłowski. Przyjęliśmy stanowisko mówiące o tym, że... Uważamy, że to sejmik każdego województwa, w zależności od specyfiki danego regionu, winien kształtować maksymalne czy minimalne progi dotyczące gospodarstwa, że nie ustawodawca powinien się tym zajmować, tylko miejscowe władze w konsultacji z organizacjami rolniczymi. Takie było nasze stanowisko i mamy nadzieję, że w tę stronę będzie podążał projekt rządowy.

Jednocześnie informuję, że tak jak przyjechaliśmy pociągiem z Warszawy, tak samo jeszcze dzisiaj przenosimy się pociągiem do Poznania i tam wieczorem spotykamy się z kierownictwem Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Lubiniu. Po studialnej porannej wizycie w jej zakładach mamy temat dotyczący nowelizacji prawa spółdzielczego w części dotyczącej rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Informuję, że prezydent Aleksander Kwaśniewski zobowiązał się, że będzie kreatorem nowelizacji tego prawa w imieniu zespołu redakcyjnego spółdzielczości, my zaś jako Senat również zadeklarowaliśmy, że chętnie będziemy nad tym procedować, a Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi byłaby tą komisją, która mogłaby tutaj być koordynatorem w skali Senatu.

O 18.15, po podsumowaniu posiedzenia wyjazdowego, wyjeżdżamy do Warszawy z Dworca Głównego w Poznaniu. Ci, którzy jadą w inną stronę, również wyjeżdżają pociągiem z tego dworca do swojego okręgu wyborczego.

Chciałbym zapytać, czy poszczególni senatorowie mają jakieś uwagi i pytania do takiego porządku obrad? Nie widzę zgłoszeń. Dziękuję.

Stwierdzam zatem, że porządek został zaakceptowany i chciałbym, żebyśmy przystąpili do jego realizacji.

Mamy taki zwyczaj, że realizując posiedzenie, zawsze prosimy o materiały pisemne przygotowane na jego użytek. Informuję, że Krajowy Związek Rewizyjny Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych dostarczył nam informację w tej mierze – „Sytuacja rolniczych spółdzielni produkcyjnych i kierunki ich rozwoju”. W związku z tym, że tylko my to posiadamy, a nie wszyscy uczestnicy naszych obrad, chciałbym prosić pana Zdzisława Kaczmarczyka, żeby zechciał nas wprowadzić w temat i jednocześnie uwypuklić nie tyle obecną sytuację RSP, ile kierunki ich rozwoju. Później w pierwszej części chcielibyśmy prosić państwa o dyskusję, zaś senatorowie chcieliby zadać pytania, wysłuchać was, zaznajomić się z problemami, a dopiero później, w dyskusji, chcielibyśmy wspólnie z senatorami sformułować nasze stanowisko i wnioski.

Mamy taki zwyczaj, że jeżeli przyjeżdżamy w teren, to przede wszystkim koncentrujemy się na słuchaniu, bowiem w Senacie mamy możliwość i obowiązek wypo-

wiedzenia się w waszym imieniu, a tutaj przyjeżdżamy po lekcje, przyjeżdżamy po wiadomości, przyjeżdżamy po wasze uwagi i opinie. Chciałbym, abyśmy tutaj również szanowali taką zasadę.

Proszę, Panie Zdzisławie. Proszę nie wstawać.

**Prezes Krajowego Związku Rewizyjnego  
Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Zdzisław Kaczmarczyk:**

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie!

Kilka zdań dla pozostałych koleżanek i kolegów, którzy wcześniej tych materiałów nie uzyskali. Pozwoliliśmy sobie w Krajowym Związku Rewizyjnym Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych podsumować ostatnie dziesięć lat funkcjonowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Z tego podsumowania wynika bardzo precyzyjny wniosek, że w tym okresie, pomimo bardzo dużego uszczerbku – bo ponad 50% rolniczych spółdzielni produkcyjnych zostało rozwiązanych, poszło w stan likwidacji – te spółdzielnie, które się ostały, pod względem efektywności i produktywności w ostatnich latach bardzo mocno przyspieszyły swój rozwój. Wynikiem tego faktu są liczby, które wskazują, że udział rolniczych spółdzielni produkcyjnych pod względem produkcji zwierzęcej i pod względem produkcji roślinnej jest znacznie wyższy niż miało to miejsce w roku 1990. Jest to bardzo pozytywny objaw.

Druga uwaga. W kraju specjalizujemy się przede wszystkim w dwóch kierunkach produkcji: produkcji trzody chlewnej – o około 70% wyższa obsada zwierząt na 100 ha niż w całym rolnictwie – i w produkcji drobiarskiej, według liczb GUS, dwupółkrotnie wyższa obsada niż w całym rolnictwie. Produkcja bydła i obsada bydła jest znacznie niższa – zaledwie pięćdziesiąt kilka procent wielkości krajowej, czyli wielkości całego rolnictwa, tym niemniej obory rolniczych spółdzielni produkcyjnych są bardzo produkcyjne. Mamy cztery obory hodowlane – szczególnie wyróżnia się obora w Witkowie, jest obora w Starych Bogaczowicach na Dolnym Śląsku i w województwie poznańskim są dwie takie obory, a więc i bydło hodowlane, bydło zarodowe, zasilające w jałówki nie tylko rolnicze spółdzielnie produkcyjne, ale i całe rolnictwo.

I dwie następne uwagi. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne w ubiegłym roku po raz pierwszy stanęły do współzawodnictwa z wielkoobszarowymi gospodarstwami rolnymi, które powstały na bazie państwowych gospodarstw rolnych. W tym również są gospodarstwa instytutów naukowych i wyższych uczelni.

Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej opracował ranking trzystu najlepszych przedsiębiorstw wielkoobszarowych w Polsce. Wyniki dotyczyły 2001 r. Z tego rankingu wynika, że wśród trzystu najlepszych gospodarstw jest siedemdziesiąt siedem rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Najlepsza zajmuje szóste miejsce. Chciałbym dopowiedzieć, że z tych siedemdziesięciu siedmiu spółdzielni do rankingu zgłosiliśmy po prostu tylko siedemdziesiąt dziewięć. Gdybyśmy zgłosili jeszcze więcej, prawdopodobnie wyniki byłyby jeszcze lepsze.

Ogólne prawidłowości, jakie rzucają się w oczy, miałem możliwość przedstawić przy obiedzie. Najbardziej efektywne gospodarstwa, najlepsze pod względem ekonomicznym to te rolnicze spółdzielnie produkcyjne i inne wielkoobszarowe gospodarstwa rolne, które są nastawione na bardzo intensywną produkcję roślinną i położone na bardzo dobrych glebach I, II klasy. Witkowo ma na przykład 60 – 70 q czterech zbóż, inne najlepsze spółdzielnie też mają plony zbóż w tych granicach.

W znacznie gorszej sytuacji pod względem ekonomicznym... Albo inaczej: w nieco gorszej sytuacji pod względem ekonomicznym są gospodarstwa wyspecjalizowane w produkcji zwierzęcej. W miarę dobre wyniki ekonomiczne mają spółdzielnie, w których jest mniej więcej równowaga między produkcją roślinną i zwierzęcą.

Generalnie stan ekonomiczny spółdzielni w chwili obecnej. Ponieważ są to rolnicze spółdzielnie produkcyjne, średnia wielkość gospodarstwa rolnego prowadzonego przez spółdzielnię produkcyjną wynosi około 300 ha, ale są spółdzielnie, które mają 50 ha, a największa spółdzielnia Witkowo ma 12 tysięcy ha. A więc w sumie dość duże rozdrobnienie, nawet w Witkowie, bo jeżeli ten obszar przeliczymy na ilość członków pracujących tylko w sferze rolnictwa, to są to wielkości w granicach 25–30 ha. A są też spółdzielnie małorolne, które chociaż mają 300 ha czy 500 ha, to w przeliczeniu na jednego członka wypada po 5 ha, 6 ha czy 7 ha, przez skromność nie powiem już, w ilu działkach. W województwach małopolskim, rzeszowskim czy białostockim to jest ponad sto różnych działek geodezyjnych.

Kilka uwag na temat rozwoju. To, co się rzuca w oczy: wyczuwamy, że skończył się okres, w którym mówiono o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych „kołchozy” i skończyło się to, co zostało z okresu komunizmu. Odczuwam to w Warszawie, bo w ciągu ośmiu lat nie było ani jednej złośliwej audycji telewizyjnej ani radiowej, żadnego artykułu prasowego, który by mówił źle o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. W związku z tym mogę powiedzieć z olbrzymim – nie wiem, jak to nazwać, nie chciałbym mówić o zadowoleniu – z olbrzymią satysfakcją, że rolnicza spółdzielczość zaczęła być doceniana, przynajmniej w głównych ośrodkach opiniotwórczych. Chciałbym na pierwszym miejscu wymienić parlament, ale również środki masowego przekazu. Nieco gorzej jest w najbliższej mi instytucji na szczeblu centralnym, jaką jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Ale zanim jeszcze powiem w punktach kilka zdań o kierunkach rozwoju, najpierw o tym, co bardzo mocno odczuwa cała spółdzielczość, w tym również rolnicza spółdzielczość produkcyjna – wesprze mnie w tym pan senator Anulewicz – od czasu do czasu pojawiają się na szczeblu centralnym nie symptomy, ale bardzo wyraźne sygnały, które bardzo mocno wpływają na atmosferę w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i w całej spółdzielczości. Zanim ukazała się znowelizowana ustawa o prawie spółdzielczym, to w parlamencie – to były lata dziewięćdziesiąte – już się pojawiły ustawy, projekty ustaw, które wprawdzie nie weszły do procedury legislacyjnej, do procedury sejmowej, ale już pojawiły się ustawy o przekształceniu spółdzielni w spółki. No i wreszcie sławetna ustawa, specustawa, która zdemontowała wszystkie struktury spółdzielcze w Polsce. Zwłaszcza gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie straciły swoje bazy gospodarcze, olbrzymi majątek, poprzez rozwiązanie, praktycznie rzecz biorąc, mogę powiedzieć, poprzez likwidację. Jeszcze do dnia dzisiejszego tego wszystkiego nie można w sumie przeżyć i odtworzyć.

Wracam do nurtu rolniczych spółdzielni produkcyjnych – tylko jedno zdanie, bo sądzę, że pan senator pozwoli mi w drugim punkcie nieco więcej powiedzieć o ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego, ale bez wracania do projektu rządowego, który jest podstawowym projektem, pozwoli mi przekazać państwu kilka uwag aktualnych dzisiaj. W tym momencie chciałbym tylko powiedzieć, że bardzo szerokim echem, niestety negatywnym, odbił się rządowy projekt tej ustawy, jako że był to dla wszystkich



rolniczych spółdzielni produkcyjnych sygnał, że trzeba zrestrukturyzować spółdzielnie, trzeba rozwiązać spółdzielnie produkcyjne, bo one nie mają racji bytu. Na szczęście dzięki parlamentowi ten okres, mam nadzieję, skończył się z dniem, kiedy zaczęto procedować – rozwinę to szerzej.

Podstawowe kierunki rozwoju w kilku punktach. Na pierwszym miejscu, mimo wszystko, Panie Senatorze, Panie Przewodniczący, mimo innych zaleceń Unii Europejskiej, wzrost produkcji, intensyfikacja produkcji, poprawienie jakości produkcji. Zostawmy może na boku wzrost produkcji, zajmijmy się jakością produkcji. Nie wszystkie spółdzielnie mogą się pochwalić takim potencjałem i taką efektywnością, jaką panowie mieli możliwość dzisiaj oglądać.

*(Głos z sali: Panowie i panie...)*

W takim razie raczej panie i panowie... A więc to chciałbym ujawnić na pierwszym miejscu.

Na drugim miejscu – poprawa dochodów rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Niestety, zapaść, która spotkała całe rolnictwo, gdzie dochody rolnicze są o 60% niższe niż przeciętne dochody w gospodarstwie domowym w Polsce, jest nie do wytrzymania również w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych.

Jeżeli tak, to te najbliższe lata... Mimo faktu, że z racji skali produkcji dochody w spółdzielniach są wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych, jest to kula u nogi i na palcach można policzyć rolnicze spółdzielnie produkcyjne, podobnie jak i indywidualne gospodarstwa rolne, które jeszcze inwestują. Takim wyjątkowym gospodarstwem jest Witkowo, inne spółdzielnie też inwestują, ale niestety nie jest ich dużo. Jeżeli mamy rzeczywiście nadal się rozwijać, to zapaść dochodowa musi się skończyć w najbliższych latach. I mówiąc o spółdzielniach, mam na myśli całe rolnictwo.

Na trzecim miejscu, chociaż jest to u nas bardzo kontrowersyjny kierunek działalności, stoi otwarcie spółdzielni w większym stopniu na rolnictwo indywidualne. Oczywiście mam na myśli nie tyle takie spółdzielnie jak Witkowo czy Rzecko – duże spółdzielnie, które mają olbrzymie problemy z własnym potencjałem, zarządzaniem, wykorzystaniem – ale przeciętna spółdzielnia produkcyjna powinna w większym stopniu współpracować z rolnikami, otworzyć się na rolnictwo indywidualne.

Jedna dygresja o grupach producentów rolnych. Ustawodawca wyszedł z założenia, że te grupy producenckie trzeba budować na szczerym polu, budować suszarnie, magazyny – a rolnicze spółdzielnie produkcyjne to wszystko mają. Mają magazyny, mają nie do końca wykorzystaną całą bazę produkcyjną, mają czyszczalnie, mają potencjał intelektualny. Ale mówiąc o spółdzielniach produkcyjnych, mam na myśli tak samo i gminne spółdzielnie, głównie Samopomocy Chłopskiej. Niestety, ani gminne spółdzielnie, ani my jako jednostki prawne nie mamy prawa ani tworzenia, ani uczestniczenia w grupach producenckich. Uważam, że jest to kardynalny błąd, błąd numer jeden polskiego ustawodawcy, bo nie wykorzystujemy potencjału, który mamy, a chcemy budować nowy. I rezultat tego typu polityki jest taki, jaki jest: w skali kraju przez okres półtora roku czy dwóch lat jest bodajże trzydzieści czy ileś grup producentów zarejestrowanych przez wojewodów – czyli nic.

Otwarcie rolniczych spółdzielni produkcyjnych na rolnictwo indywidualne to kierunek, który już został zapoczątkowany. Na pierwszym miejscu chciałbym podać za przykład spółdzielnię Białuty w województwie mazowieckim, spółdzielnię, która na dobrą sprawę rozpoczęła swoją działalność w 1978 r. z gospodarstwa indywidualnego.

W tej chwili jest to najsilniejsza spółdzielnia na Mazowszu, najwięcej inwestująca, która w znacznej mierze opanowała hipermarkety czy supermarkety warszawskie w sprzedaży ziemniaków. Wybudowała przechowalnię ziemniaków na 7 tysięcy t i stworzyła z rolników indywidualnych pewien potencjał produkcyjny na obszarze 150 ha, gdzie rolnicy indywidualni korzystają i z przechowalni tej spółdzielni, i z sadzeniaków, i z całego instruktażu. W zamian za to sprzedają spółdzielni te ziemniaki, które później też, jako druga odmiana, pójdą na chipsy. To samo jest w województwie kujawsko-pomorskim. Chciałbym jeszcze nadmienić, że mimo tego, że spółdzielnie są już znacznymi – na tle gospodarstw indywidualnych – dużymi gospodarstwami, to następuje koncentracja działalności rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Przoduje województwo opolskie, chciałbym powiedzieć o dwóch powiatach: o powiecie nyskim i o powiecie pródnickim. W powiecie nyskim już powstała spółdzielnia osób prawnych grupująca sześć spółdzielni, która zajmuje się przede wszystkim magazynowaniem i sprzedażą zbóż. Henryk Tchórzewski miesiąc temu został wybrany na prezesa nowej instytucji, która jeszcze nie jest zarejestrowana, mianowicie Polskiej Federacji Producentów Zbóż. Ta federacja będzie zrzeszała wszystkie organizacje, w tym również spółdzielczość, zajmujące się produkcją zbóż. Nasz kolega, nasz spółdzielca, został wybrany prezesem, między innymi jest to też odpowiednia legitymacja poważania tamtego środowiska. W fazie końcowych przygotowań jest też druga taka spółdzielnia, grupująca kilka innych spółdzielni. Potencjał magazynowy tej pierwszej wymienionej przeze mnie spółdzielni to magazyny o pojemności około 15 tysięcy t. Oczywiście prezes Ilnicki uśmiechnie się w tym momencie, bo tutaj tylko Witkowo wybudowało ostatnio magazyny, o ile pamiętam, o pojemności 20 tysięcy t, prawda. No ale Witkowo to jest spółdzielnia, która, jeżeli chodzi o potencjał spółdzielczy, może być porównywana z kilkoma innymi województwami.

I ostatnia uwaga ze względu na ograniczony czas: chciałbym przekazać jako kierunek działania... Proszę państwa, chciałbym mocno podkreślić funkcję organizacyjno-oświatową rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Przez lata zawieruchy, różne kryzysy w tych spółdzielniach przetrwała kadra, to chociaż personalnie się zmieniała, spółdzielnie przetrwały. Jeżeli kadra jest – państwo mieliście możliwość poznać kadre, która jest w Witkowie – to jest potencjał intelektualny, który może być wykorzystany jako funkcja organizatorska całego rolnictwa indywidualnego. To samo pan prezes Anulewicz może powiedzieć w gminnych rolniczych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. Kadra i u państwa, i u nas nie jest, a mogłaby być, w pełni do tych celów wykorzystywana.

*(Głos z sali: Dosłownie minutę.)*

Ja pozwoliłem sobie przemyśleć również cały szereg wniosków, które powinny w jakiś sposób dotrzeć do najwyższych władz, żeby można było znowu przywrócić do życia słowo „rozwój”, bo w całym rolnictwie to słowo jest niemodne... Zresztą w całej gospodarce jest niemodne. W związku z tym tak, jak w przypadku Witkowa – wczoraj powiedziałem przy kolacji, że słowa „rozwój” można używać – tak chciałbym, żeby to słowo mogło być użyte w odniesieniu do wszystkich rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Na pierwszym miejscu, w moim odczuciu, najważniejszą przesłanką bezinwestycyjną jest coś takiego, co chciałbym nazwać wytworzeniem korzystnego klimatu dla spółdzielczości wszędzie, gdzie to jest możliwe. To nie jest mój wymysł: jest konwen-

cja, teraz zalecenie, Międzynarodowej Organizacji Pracy, a my – mówię o rządzie polskim – jesteśmy członkiem tej organizacji. W tym zaleceniu organizacja ta zobowiązuje wszystkie rządy stowarzyszonych państw do promocji spółdzielczości. Polska w tej dziedzinie nie robi nic. W związku z tym postulat mój, nasz, idzie w tym kierunku, żeby teraz, kiedy mamy doświadczenie Unii Europejskiej, kiedy Komisja Europejska opracowała Białą Księgę poświęconą tylko spółdzielczości, kiedy Komisja Europejska kończy opracowanie międzynarodowego... Przepraszam, statutu Międzynarodowej Spółdzielni Rolniczej, w sytuacji, kiedy my zrzeszyliśmy się już w COPA COGECA, żeby również promocja była jednym z działań tych instytucji opiniotwórczych, które mogą w Polsce funkcjonować. A które to są instytucje, państwo wiecie nie gorzej ode mnie.

I drugi postulat. Mimo wszystko, ja to widzę przede wszystkim w Sejmie – a mam zaszczyt uczestniczyć w większości posiedzeń, również prawie we wszystkich posiedzeniach sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – ale również i w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi czułem, że w dalszym ciągu spółdzielczość jawi się jakoś coś gorszego niż gospodarstwo indywidualne. Więcej będę mógł jeszcze później o tym powiedzieć, kiedy będziemy mówili o ustawie.

Chciałbym również widzieć w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych określone bodźce ekonomiczne, które pozwolą rolniczym spółdzielniom produkcyjnym rozwijać się lepiej niż ma to miejsce w tej chwili. Albo inaczej, żeby można było generalnie rozpocząć rozwój rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Bo każdy z państwa wie, co to znaczy ekonomika, co znaczą środki w obrocie, co znaczą nakłady inwestycyjne. Jak można mówić o lepszej kondycji ekonomicznej gospodarstw wielkoobszarowych, jeżeli do systemu ubezpieczeń społecznych gospodarstwa indywidualnego dopłaca się 95%, a rolnicze spółdzielnie produkcyjne, jak i inne wielkoobszarowe gospodarstwa, płacą 100%, bo nie są ubezpieczone w KRUS, tylko w ZUS? To postulat numer jeden – ekonomiczny.

Przykład drugi, chociaż dyskusyjny, ale tym niemniej wpływający na ekonomikę. Rolnik indywidualny za wykorzystywanie środowiska – przepraszam pana dyrektora z urzędu wojewódzkiego – ale rolnik indywidualny na dobrą sprawę żadnych nakładów w tej dziedzinie nie ponosi – może opłat, bo nakład to złe słowo. Natomiast bardzo duże ponoszą rolnicze spółdzielnie produkcyjne – moglibyśmy to zmierzyć w Witkowie.

Kończę wreszcie trzecim przykładem. SAPARD – wszyscy mówimy o inwestycjach w rolnictwie, jakie to dobrodziejstwo. Poza przetwórstwem na inwestycje rolne ani jedna spółdzielnia nie ma prawa z tego korzystać – zresztą komisja już się tym zajmowała, temat jest znany...

*(Głos z sali: I bez echa)*

I minął bez echa – no dobrze, ale to jest ekonomika.

I jeżeli w takim razie jeszcze rolnicze spółdzielnie produkcyjne mają odpowiedni potencjał ekonomiczny, to tylko dzięki tym przesłankom, o których na pewno dzisiaj panowie słyszeliście i mówiliście podczas wizji terenowej i o których dzisiaj jeszcze będziemy mówić.

Panie Senatorze, ja nie będę mówił o innych sprawach, jeżeli zajdzie konieczność... Mam jeszcze szereg innych wniosków, ale ze względu na czas albo je przekażę na piśmie, albo w dyskusji.

### **Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dobrze.

Panie Prezesie, dziękuję za interesujące wprowadzenie i nawet rozwinięcie wielu pytań przedłożonego materiału.

Szanowni Państwo, ja chciałbym w tej chwili – szanując prawo gospodarza – poprosić o zabranie głosu prezesa spółdzielczej Agrofirmy Witkowo, aby zechciał nas w skrócie wprowadzić w sytuację firmy. Prosiłbym, Panie Prezesie, aby zechciał pan bardziej skoncentrować się na tych wnioskach, które choćby wynikły z wczorajszej dyskusji podczas kolacji, i tych, które sygnalizował pan dzisiaj podczas wizyty studialnej, a którą wspólnie odbyliśmy w kilku kierowanych przez pana zakładach agrofirmy.

Proszę nie wstawać, Panie Prezesie, proszę bardzo.

### **Prezes Spółdzielczej Agrofirmy Witkowo Marian Ilnicki:**

Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu za zezwolenie na zabranie głosu.

Trudno mi powiedzieć, że akurat trafię swoją wypowiedzią w te zagadnienia, o których pan przewodniczący chciałby usłyszeć. Chcę powiedzieć i zacząć... Tak pokrótce streścić, bo historia spółdzielni jest bardzo szeroka i długa, i muszę bardzo dużo spraw pomijać, ale chciałbym tak gospodarczo potraktować swoją wypowiedź.

Spółdzielnia powstała w 1949 r., ale zarejestrowana została w 1950 r., ma za sobą już pięćdziesiąt trzy lata. Spółdzielnia na początku była zorganizowana na 400 ha ziemi ornej i 200 ha użytków zielonych. Przeszła ewolucję w latach pięćdziesiątych, przede wszystkim w 1956 r., kiedy to oczywiście nastąpiła zmiana we władzach politycznych. Była wtedy jedną z najgorszych spółdzielni pod względem ekonomicznym i gospodarczym w naszym województwie. Dochodziło do różnych sprzeczek, można to tak nazwać, ale spółdzielcy udowodnili, że przy swoim gospodarczym przedsięwzięciu i takiej wewnętrznej ewolucji można gospodarzyć dobrze i tak też spółdzielnia rozpoczęła swoją działalność.

Postawiliśmy od początku na produkcję roślinną, jak również na zwierzęcą. Od początku produkcja roślinna podporządkowana została produkcji zwierzęcej. Wszystkie te lata to był wielki rozwój, a rozwój ten polegał na przyjmowaniu ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi, jak również wykupie ziemi od tych rolników, którzy chcieli sprzedać. Rozpoczęliśmy inwestycje, cały czas trwał wielki poligon inwestycyjny. Czas rozwoju naszej spółdzielni, który jakoś szczególnie zarejestrowaliśmy, to były czasy gierkowskie, które były bardzo korzystne dla rolnictwa. Decyzje... Po prostu rolnictwo korzystało z wielkich kredytów niskooprocentowanych i ulg kredytowych w uzyskaniu ziemi, jak również i przy zagospodarowaniu, rozszerzaniu produkcji zwierzęcej. I tak też cały czas żeśmy się zmieniali.

Po drodze spółdzielnia rosła w siłę i w zasobność, została uznana w województwie szczecińskim za spółdzielnię rozwojową. W latach 1980 i 1989 do roku 1990 spółdzielnia coraz bardziej się rozwijała i doszła do pozycji jednego z czołowych gospodarstw równając się z najlepszymi kombinatami pegeerowskimi w naszym województwie. Ale też wcześniej było mniej trudności. Po roku 1990 tych trudności było najwięcej, bardzo przeszkadzano w naszym rozwoju. U nas był rozwój, a wszędzie w rolnictwie był po prostu rozłam gospodarczy. Wiadomo, że pegeery padały i to był cały rozłam.

Były też zakusy... Była wielka pokusa dla niektórych działaczy związkowych, gminnych i władz, żeby spowodować, żebyśmy się poddali takiemu samemu, jak by tu powiedzieć, no, rozwaleniu, rozczłonkowaniu, jak i pegeery. Ale my byliśmy od początku innym gospodarstwem, na innych prawach i do dnia dzisiejszego też tak jest.

Chcę powiedzieć, że to, jak dzisiaj u nas jest, żeśmy przeżyli te wszystkie zakręty polityczne i gospodarcze, które zawsze trafiały w nas bezpośrednio zawdzięczamy... Wszystkie zmiany gospodarcze i polityczne jakie tylko były w kraju, to one nas nawiedzały. Ale jak już wcześniej wspomniałem, przeżyliśmy te lata początkowe, od 1956 r. przez trzy lata nie mieliśmy żadnej wypłaty, żyliśmy z własnej gospodarki przyzagrodowej, nie było żadnych operacji bankowych. I to nas nauczyło, że dobrze trzeba wykorzystywać ziemię, trzeba uzyskiwać dochody, a jak się ma dochody, trzeba je bardzo mądrze wydawać i nie przepuszczać, nie przechulać, bo mogą być czasy bardzo trudne. I tak też się stało: spółdzielnia uzbierała na te trudne czasy, powiedziałbym, uskładała bardzo duży potencjał finansowy, i kiedy przyszły właśnie te trudne czasy, to spółdzielnia potrafiła spłacić wszystkie zadłużenia inwestycyjne, wykupić za własne środki finansowe cały majątek, który żeśmy posiadali w tamtych czasach i to nas uratowało.

Dzisiaj spółdzielnia gospodarzy na 12 tysiącach ha powierzchni ogólnej, użytków rolnych jest ponad 11 tysięcy ha. Jak już wcześniej powiedziałem, cała nasza gospodarka podporządkowana jest produkcji zwierzęcej, jak dla nas dużej produkcji zwierzęcej, bo jest to pięć i pół tysiąca...

*(Brak nagrania)*

...tysięcy kur niosek na stado reprodukcyjne, produkujemy blisko pięć milionów brojlerów rocznie. Oczywiście cała ta produkcja jest przerabiana przez naszą przetwórczość mięsną. Mamy trzydzieści osiem własnych punktów sprzedaży detalicznej, maleńki, bardzo oddalony zakład utylizacyjny, dzięki któremu mamy spokój z odpadami mięsnymi – mieścimy się we własnej sieci. Zakład utylizacyjny służy tylko i wyłącznie przerobowi naszych odpadów, nie prowadzimy żadnego skupu ani też dostaw od innych – wszystko jest podporządkowane nam.

Zatrudniamy tysiąc osób, tylko członków spółdzielni. Nie ma u nas pracowników najemnych ani pracujących na umowę, do tego pracuje u nas również około stu piętnastu domowników. W naszej spółdzielni pracuje razem mniej więcej tysiąc sto osób. Gospodarowanie jest trudne, zatrudnienie jest dość duże. Chcę powiedzieć, że jesteśmy drobnym rolnictwem, tak to można nazwać, małorolnym, bo na każdego członka spółdzielni – a to jest głowa rodziny – przypada nie więcej niż 12 ha ogólnego obszaru ziemi, a więc to jest bardzo drobne rolnictwo. Rolnikowi na takim gospodarstwie dwunastohektarowym też trudno jest się utrzymać. Nam też niełatwo gospodarować przy takim zatrudnieniu i utrzymać całą gospodarkę.

Cały czas modernizujemy i rozwijamy naszą gospodarkę. Modernizujemy produkcję roślinną, przeszliśmy z systemu produkcji roślinnej, z systemu orkowego na system bezorkowy. Od trzech lat prowadzimy system bezorkowy dużymi agregatami, pracujemy po dwóch... To znaczy kiedyś przy tych wszystkich uprawach pracowało z osiemdziesiąt ciągników itd., a teraz pracuje dwunastu ludzi i trzy zestawy. Dużo oszczędzamy po prostu na kosztach. W podobnych sprawach wiele oszczędzamy: kiedyś były pięćdziesiąt trzy kombajny Bizon, dzisiaj jest trzynaście... Dla nas to jest też wielka różnica w kosztach, pomniejszenie kosztów... Kiedyś było pięćdziesiąt siewczarni

do zielonek i różnych zestawów służących... Dzisiaj są dwa kombajny, które robią siano, kiszonkę i szereg maszyn do robienia siana; kiedyś było sześć zestawów buraczanych, dzisiaj jeden kombajn buraczany, oczywiście zbierający 600 ha buraków, które mamy w tym sezonie. Taka modernizacja zaszła w rolnictwie.

Przeprowadziliśmy dość dużą modernizację w produkcji zwierzęcej. Powiem chociażby, że wszystkie nasze kurniki zostały przestawione na nową technologię paszową, nową technologię podawania paszy i wody, jest wentylacja, zamiast pieców węglowych i pieców paliwowych wszędzie doprowadziliśmy gaz. Na tym również dużo zyskaliśmy: i w kosztach, i w pomniejszeniu zatrudnienia.

Dzisiaj widzieliśmy, że podobnie robimy z produkcją bydła, przerabiając ферmy mleczne na nowoczesne ферmy mleczne. To pozwoli nam, właściwie już pozwoliło nam na duże obniżenie kosztów obsługi, jak również i wszystkich innych kosztów związanych z tą modernizacją.

Prowadzimy również taką modernizacyjną mobilizację w naszych czterech fermach krów dojnych. Przeszliśmy ryzykownie od sześciu lat... Doszliśmy od rasy bydła mięsnego, mamy pięć czystych ras bydła mięsnego, pokazywaliśmy je dzisiaj. Bydło to jest hodowane na polu, prawie bezinwestycyjnie, bardzo dobrze się tam czuje, mamy wspaniałe wyniki, lepsze niż przy trzymaniu bydła w oborach. Tak jest również ze względu na bardzo dużą ilość użytków zielonych – około 3 tysiące ha użytków zielonych – to są łąki, nie łąki, bo są to łąki torfowe, ale pracujemy na nich dość dobrze i uzyskujemy rezultaty, dlatego rozwijamy produkcję bydła mięsnego.

Trzoda chlewna też nie pojawiła się znikąd. Za socjalizmu w naszym kombinacie mieliśmy tylko osiem tysięcy sztuk trzody chlewnej. Skoro w krótkim czasie tego dziesięciolecia doszliśmy w produkcji tuczników do sześćdziesięciu pięciu tysięcy sztuk w dniu dzisiejszym, to jest to też nasz ogromny wysiłek. Wszystkie inwestycje, o których powiedziałem, są finansowane z naszych środków, nie zalegamy z żadnymi kredytami. W tym roku wzięliśmy 8 milionów zł kredytu do spłaty przez osiem lat, reszta pochodzi z restrukturyzacji... Majątek ten cały czas się rozwija i tworzy się z własnych środków pieniężnych. Gospodarujemy tak oszczędnie i skrupulatnie, że choć nie mamy się czym pochwalić w naszych zarobkach, bo zarobki są niewielkie, ale też nie mamy żadnych niewypłacalnych zadłużeń itd.

W dalszy rozwoju, jak państwo też widzieliście dzisiaj, wybudowaliśmy jeden z piękniejszych, nowoczesnych magazynów zbożowych na 20 tysięcy t, z pełną technologią mechaniczną, wentylacją i wielką oczyszczalnią. Od początku również produkowaliśmy własne pasze, ale te pasze nie były dokładnie takie, jakie byśmy chcieli mieć. Teraz mała mieszalnia produkuje pasze wszystkich gatunków, jakich potrzeba nam do użytku, łącznie z ich granulacją. I tutaj również trafiliśmy w sedno sprawy, bo jesteśmy niezależni od produkcji pasz, możemy wszystkie gatunki wyprodukować u nas. To daje nam wielką oszczędność, również redukuje koszty.

Staramy się nie iść w tym kierunku, co obcokrajowcy – Niemcy, Holendrzy, Francuzi i inni, którzy przyszli tutaj, przejęli gospodarstwa rolne i objęli PGR w pełnym rozwoju z hodowlą i z ludźmi. Dzisiaj tam wszystko pozamykane, budynki zrujnowane i nie ma nikogo zatrudnionego, a jeśli nawet, to zatrudniają na raty tylko pięciu, sześciu ludzi, i to jest wszystko.

My cały czas służymy, jesteśmy służebni wobec członków naszej spółdzielni. Członkowie naszej spółdzielni mają zagwarantowaną pracę, ich dzieci mają zagwa-

rantowaną pracę i przechodzi to z pokolenia na pokolenie. Chociażby spojrzeć na mnie i na tych młodych ludzi, chociażby na mojego syna. Ja odchodzę, a ci ludzie tu dorośli, już dwa pokolenia tu dorosły i te pokolenia objęły władzę w naszej spółdzielni. To są kierownicy, mechanicy, agronomowie, zootechnicy, elektrycy – różni fachowcy. To wszyscy już są ludzie, którzy się tu urodzili, tu dorośli, tu się wykszolili.

A więc ta spółdzielnia służy tym ludziom właśnie pokoleniowo, tu nie ma biznesmena, nie ma właściwie jakiegoś prywaciarza. Po prostu jestem skromnym człowiekiem, oni mi wierzą, przez czterdzieści siedem lat wybierają mnie w tajnym głosowaniu. I ja zawsze się zwracam... Nie musiałbym tego robić, ale to daje spokój mojemu sumieniu... W tajnym głosowaniu oni mnie chcą... To jest wielkie oparcie... Powiedziałbym, że nie wyobrażam sobie większego szacunku od tego, jakim ci ludzie, jakim członkowie naszej spółdzielni mnie darzą. Darzą mnie szacunkiem, bo można to robić na siłę, można mieć spokój i jakiś taki charakter, że wy musicie mnie słuchać, wy musicie mnie szanować, bo ja wam to, bo ja wam tamto itd., jak tu wiele takich doświadczeń mieliśmy. A u nas, trzeba przyznać, to się odbywa w inny sposób.

Rozwijamy się i mimo konkurencji, mimo kłopotów na rynku mamy przed sobą... Wiadomo, jesteśmy tylko spółdzielnią rolniczą, produkujemy żywność i ta żywność rzeczywiście jest... No, niestety, społeczeństwo biednieje, żywność tanieje, cały ciężar spoczywa na barkach rolników... Nas dotyka to samo. Tanio sprzedajemy, ponosimy duże straty, no, ale dzięki temu, że nasza działalność jest wielokierunkowa – tak sobie założyliśmy nie teraz, o takim kierunku myśleliśmy już trzydzieści lat temu... Bo niektórzy zrobili to wszystko teraz, a my o tym myśleliśmy... Myśmy się nawet z władzą socjalistyczną mocno spierali na ten temat, bo władza socjalistyczna nie chciała nam pozwolić tak się rozwijać, gdyż były wielkie przedsiębiorstwa państwowe, rzeźnie, wielkie przedsiębiorstwa, młyny, PZZ, no, wszystkie inne przedsiębiorstwa obsługujące rolnictwo. A my uważaliśmy, że powinniśmy się zamknąć i robić wszystko u siebie, mieć cykl zamknięty. I oczywiście mamy ten cykl zamknięty.

Dochody w jednym roku są mniejsze, w drugim roku większe, zależy od roku. Chcę powiedzieć szczerze, że ten rok – wstyd mi nawet tego słowa użyć, bo ja tu jestem czterdzieści siedem lat, a spółdzielnia ma pięćdziesiąt trzy lata – rok miniony był najbiedniejszy, nigdy nie mieliśmy takiego bilansu zamknięcia. Tak się złożyło, bo straciliśmy bardzo dużo pieniędzy właśnie na rynku, sprzedając wszystko taniej, a kupując wszystko najdrożej.

*(Głos z sali: Jak całe rolnictwo w Polsce...)*

Przygotowujemy się również do dalszej działalności, jesteśmy świadomi wejścia do Unii, cała nasza kadra się do tego przygotowuje, takie są u nas wspólne uzgodnienia. Szukamy naszych rezerw, szukamy pomniejszenia kosztów, zmniejszamy wobec tego liczbę zakładów, na razie podjęliśmy decyzję o przyłączeniu trzech zakładów do zakładów silniejszych i to ma służyć oczywiście pomniejszeniu kosztów.

Mimo tego, że taki trudny rok i tak mało zarobiliśmy w ubiegłym roku – oczywiście bilans zamknięcia był dodatni, ale niewielki, nie ma się czym chwalić, tylko około 1 miliona zł – to opracowujemy dokumentację dużo większej rzeźni i przetwórni mięsnej. One są pięciokrotnie większe, a może i więcej, chcielibyśmy to zrobić w przyszłości. A przyszłość nasza jest taka... Nie wiem, czy nam się to uda, ale w krajach Europy, które trochę zwiedziłem, spółdzielnie produkcyjne, takie jak GS czy inne, kooperują z rolnikami.

I my chcielibyśmy właśnie kooperować w przyszłości z rolnikami, przyjmować od rolników płody rolne, zboża, żywiec każdego gatunku i obsługiwać w ten sposób również rolników. Zrobić tutaj, bo nas naciskają różne fabryki nawozów, skład nawozu, żebyśmy również rozprowadzali nawozy do rolników. Jest taka możliwość, mamy obiekty, więc na przyszłość chcemy to ułożyć właśnie z rolnikami.

Pracujemy czy działamy w pięciu gminach. To nie znaczy, że jesteśmy tacy wielcy, że w pięciu gminach, tylko nasze skromne użytki rolne są właśnie tak rozstrzelone między rolnikami, między dawnymi PGR, a teraz dzierżawcami, na obszarach, gdzie gospodarzymy. Ta gospodarka nasza jest bardzo trudna ze względu na to, że jesteśmy tak rozstrzeleni, ale radzimy sobie z tym. Nie wstydzimy się, nikt o nas nie mówi, że źle pracujemy czy że nie potrafimy zagospodarowywać mimo takiego rozrzucaenia pól.

No i dalej tak myślimy, że właśnie... Ja mam nadzieję wielką, że ta kadra, która tu przy mnie wyrosła przez te wszystkie lata, tu się wychowała, jest zdolna przejąć naszą spółdzielnię w dalszym rozwoju i zapewnić wszystkim tu pracującym członkom spółdzielni, wszystkim tym, którzy będą pracować i wszystkim tym, którzy się tu urodzą i będą chcieli pracować, że ta spółdzielnia będzie im gwarantowała pracę.

Tyle w skrócie, Panie Przewodniczący. Dziękuję.

#### **Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Prezesie, za szeroką informację, jak również za własne przemyślenia.

Szanowni Państwo, miałbym teraz taką sugestię, abyśmy w jakiś sposób przeszli w tej chwili do dyskusji i wniosków.

Chciałbym prosić pana, Panie Marszałku, żeby pan w końcowej części, przy podsumowaniu ewentualnie zabrał głos i odniósł się do zgłoszonych wniosków jako gospodarz województwa zachodniopomorskiego. Pan również, Panie Dyrektorze, w tej części, która pana dotyczy.

A teraz chciałbym, Szanowni Państwo, żebyśmy sobie odpowiedzieli na takie pytanie, które ja poddaję pod dyskusję. Chciałbym, żeby poszczególni senatorów również zadali te pytania.

Proszę zauważyć, że nikt w tym gronie nie musi się przekonywać do tego, że niezależnie od kierunku, w jakim będzie się rozwijać nasz kraj, niezależnie od tego, czy szybciej, czy później wejdziemy do Unii – a wszystko wskazuje na to, że już w następnym roku będziemy w gronie jej państw, a od was, tutaj stąd, do Unii najbliżej – musimy promować przede wszystkim gospodarstwa najsilniejsze, z największym potencjałem produkcyjnym czy obszarowym, niezależnie od formy własności ziemi.

I myślę, że nowe kierownictwo rolnictwa pójdzie w tym kierunku, bo innego wyjścia nie ma. Zresztą pierwsze deklaracje ministra Tańskiego idą w tym kierunku. Cieszę się, że są one zgodne z tym, co my promujemy prawie przez półtora roku pracy naszej komisji. Dla nas dobry gospodarz to ten, który dobrze gospodarzy niezależnie od tego, na jakiej ziemi i w jakim województwie, kto rządzi, kto ma jakie koneksje polityczne.

Proszę zauważyć: nasze małe gospodarstwa, których w Polsce większość, szczególnie w Polsce południowo-wschodniej i środkowej, nie mają racji bytu. To wszystko mało. Renty strukturalne, które i tak będą większe niż dzisiaj mamy, tak



zwane renty leśne też będą dwa i pół raza większe i to też wszystko jest mało dla tych, którzy ze względów socjalnych chcą odejść z rolnictwa. To za mało, że zmienimy ustawę o KRUS, która będzie preferowała produktywność, bo składki będą preferencyjne dla tych, którzy będą musieli produkować, jeżeli chcą być w KRUS.

W tym momencie będzie też okazja, żeby rozstrzygnąć temat RSP, jeżeli chodzi o KRUS i ZUS, szczególnie dlatego, że jest to, według mnie i wielu konstytucjonalistów, nierówność wobec prawa. To też jest wątek, któremu warto się przyjrzeć – są tutaj u nas na sali dziennikarze – dlaczego tyle lat ludzie pracujący na roli we własnym gospodarstwie, jakim jest spółdzielczość, objęci są wyłącznie ZUS, nie mają możliwości korzystania – choćby tylko w gospodarstwach typowo rolniczych, nie przetwórczych – z KRUS, to jest pytanie.

Ale ja zadaję pytanie, jak to zrobić, aby iść tym tropem, o którym pan prezes mówił: włączyć w to, co robi dzisiejsza spółdzielczość, większą liczbę rolników. Jakie stworzyć mechanizmy formalno-prawne, finansowe, legislacyjne, ekonomiczne, aby zachęcić rolników nie do słynnej komasacji sprzed lat czy łączenia gospodarstw, ale do łączenia się w działalności marketingowej, przetwórczej, obsłudze finansowej, handlu i innych tego typu usługach.

I konkretny przykład z doświadczeń zachodnioeuropejskich czy amerykańskich: tam oczywiście większość gospodarstw jest indywidualnych, niemniej jednak dzieci, po skończeniu różnych szkół wyższych, wracają na wieś i tworzą spółdzielnie. Tworzą spółdzielnie i tymi spółdzielniami zarządzają. I proszę zauważyć, wtedy małe gospodarstwa mają rację bytu dlatego, że obsługiwane są przez tę spółdzielnię, która walczy o jedną, niską cenę środków zaopatrzenia, walczy o najwyższą cenę zbytu, walczy o preferencyjny kredyt bankowy, robi marketing – co mają produkować, po jakiej cenie sprzedać, wreszcie może zawiązać fundusz gwarancyjny. Wreszcie łączy się w większe związki spółdzielni, szuka rynku zbytu w krajach Unii Europejskiej czy też na Wschodzie – jest to jeden z kierunków.

Bardzo mi się podoba to, co pan prezes powiedział. Pan prezes powiedział, jak tu wiązać rolników, was jako spółdzielców, jako spółdzielnię, z rolnikami, ale również i drugi wątek, jak zaszczerpić ten przykład świadomościowy, mentalnościowy, właśnie w innych częściach kraju. Mamy tu wśród nas kolegę Stokłosę wraz z synami jako porównywalnego rolnika indywidualnego, który gospodarzy. Proszę zauważyć, że pomimo tego, że tu mamy spółdzielnię i to są zupełnie inne formy własności, to problemy są takie same.

I ja pozwalam sobie otworzyć dyskusję, chcąc szukać nie w historii, nie w tym, co było, bo to osądzą historycy, każdy z nas ma swoje zdanie... Chodzi o to, co uczynić, aby włączyć spółdzielczość do tych wzorców tu realizowanych, do tych wzorców, które istnieją w Unii Europejskiej, bo wszystko wskazuje na to, że niedługo będziemy realizowali Wspólną Politykę Rolną, i włączyć w to rolników z indywidualną własnością rolniczą. I tu chciałbym poprosić o dyskusję, pytania, wypowiedzi.

Jednocześnie informuję, że pewne wnioski w tym zakresie zostały wypracowane przez Krajowy Związek Rewizyjny Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, ale przedstawimy je na zakończenie, aby tutaj poddać je pod dyskusję.

Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos?

Senator Anulewicz, proszę bardzo.

(*Senator Andrzej Anulewicz: Dziękuję.*)

Spółdzielca powinien wystąpić pierwszy... Przewodniczący Rady Nadzorczej Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Proszę bardzo.

**Senator Andrzej Anulewicz:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie i Panowie, w pracach parlamentarnych uczestniczymy z woli wyborców i to jest nasz obowiązek, ale są sprawy, tematy, w które angażujemy się bardziej niż wynika to z naszego obowiązku parlamentarnego. Temat, nad którym dzisiaj dyskutujemy dla mnie jest właśnie takim tematem. Tak się złożyło, że w Krajowej Radzie Spółdzielczej pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Promocji Spółdzielczości i chcę podziękować panu prezesowi tutejszej spółdzielni i wszystkim spółdzielcom, za to, co zobaczyłem.

Wizyta senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w tutejszej spółdzielni to najlepsze, co mogliśmy zrobić na rzecz spółdzielczości w zakresie promocji.

Dziękuję, Panie Prezesie, bo oglądaliśmy tutaj naprawdę dobre spółdzielcze gospodarstwo. Dzisiaj w kraju mamy ponad dziewiętnaście tysięcy spółdzielni z różnych pionów. Wśród spółdzielców zajmujących się problematyką spółdzielczości rolniczej są również spółdzielnie produkcyjne. Jesteśmy w jednej z lepszych spółdzielni i to, co zobaczyliśmy jest odpowiedzią na to, że w tej formie gospodarki również można pracować, dawać ludziom szansę na normalne życie i za to chciałem wszystkim państwu podziękować.

Szanowni Państwo, od dłuższego czasu, a szczególnie od kilkunastu lat, spółdzielcy mówią, że chcieliby mieć gwarancję stabilizacji w warunkach gospodarki rynkowej, mieć równe prawa w tej gospodarce wolnorynkowej. To, co pan przewodniczący tutaj mówił chociażby o KRUS i ZUS, to są przykłady nierównego traktowania tychże spółdzielni. Jeżeli mówimy o grupach producenckich i spółdzielniach, to jest kolejny przykład, że nierówno traktujemy grupy producenckie w stosunku do spółdzielni. A może dlatego te grupy producenckie nie mają szansy, może dlatego ta ustawa o grupach producenckich jest martwa? Bo ja się pytam, czyż nie najlepszą grupą producencką są spółdzielcy zrzeszeni w tutejszej spółdzielni?

Korzystając z okazji, że mogę uczestniczyć w tej ważnej dyskusji... Tak jak wcześniej tutaj informowano, trwają przygotowania i toczą się prace nad projektem nowej ustawy, ustawy o spółdzielniach. Dotychczas obowiązująca ustawa to ustawa – Prawo spółdzielcze, a ta nowa ma się nazywać ustawą o spółdzielniach, choć nie to jest najważniejsze. Chcę powiedzieć, iż dobrze by było, gdybyście dzisiaj podczas tej naszej dyskusji powiedzieli, Państwo Spółdzielcy, jakie są wasze oczekiwania, jaki powinien być ten dokument. Jest to dokument będący inicjatywą prezydenta, bo w lipcu ubiegłego roku, podczas święta spółdzielczości, kiedy spółdzielcy byli u prezydenta Rzeczypospolitej, pan prezydent złożył publicznie deklarację, że gotów jest przejąć ten projekt i podać go do parlamentu jako inicjatywę prezydencką. Szanowni Państwo, to dobrze rokuje dla tego ważnego dokumentu.

Ale dobrze by było, gdybyśmy się dowiedzieli, jakie są nasze oczekiwania co do tej właśnie ustawy o spółdzielniach. Tak się składa, że zespół, który został powołany w Krajowej Radzie Spółdzielczej – ja to mówię w polskim parlamencie, który pracuje nad tą ustawą pod kierownictwem prezesa Śledzińskiego, w tym zespole uczestniczy pan prezes Zdzisław Kaczmarczyk – akurat rzucił piłkę w kierunku rolniczych spółdzielni produkcyjnych. I ostatnie posiedzenia tego zespołu to głównie dyskusja nad

tym, jak zapisać, co zapisać w tej ustawie, żeby dać jak najlepsze warunki funkcjonowania rolniczym spółdzielniom produkcyjnym. Wtedy, kiedy rozpoczynano dyskusję nad tym ważnym dla spółdzielców dokumentem, w zasadzie postawiono trzy bardzo proste tezy, ważne tezy.

Po pierwsze, w zakresie spraw ustrojowych pozostawiono zapis, że majątek spółdzielczy stanowi własność prywatną członków, a więc ten fundamentalny zapis.

Po drugie, założono, że w tej ustawie będzie jak najmniej nakazów i zakazów. Damy spółdzielcom szansę na to, żeby w ich małych konstytucjach, statutach określili, co chcą robić, w jakim kierunku chcą iść, a więc żeby uszczegółowić sprawę właśnie w statutach.

I po trzecie, umożliwiono – to w moim przekonaniu będzie bardzo ważne, kiedy staniemy się członkami Unii – integrację, to żeby spółdzielnie mogły również zrzeszać się w silne organizacje, silne związki. Tutejsza spółdzielnia jest bardzo silna, przede wszystkim ekonomicznie, to dobrze rokuje i daje duże szanse, ale to może być za mało w przyszłości. W związku z tym chodziłoby o to, żeby te spółdzielnie mogły się zrzeszać.

Szanowni Państwo, a więc równe prawa w gospodarce rynkowej i stabilizacja to to, czego oczekujemy i sądzę, że zaistnieją takie warunki, że spółdzielcy będą mogli na równi z innymi z tego korzystać. Ale w polskiej gospodarce musi się dużo zmienić. To, nad czym dzisiaj tak bardzo dyskutujemy i czemu tutaj senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi poświęca dużo czasu, to ustalenie pewnej polityki dla polskiego rolnictwa i dla polskiej spółdzielczości. Ja sądzę, że w dzisiejszej dyskusji uzyskamy odpowiedź albo przynajmniej będziemy znali państwa stanowiska również w tych sprawach.

Dziękuję, Panie Przewodniczący, dziękuję Państwu.

### **Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję.

Proszę bardzo, kto chce zabrać głos?

Widzę, że kolega prezes spod Choszczna, tak?

(*Głos z sali: Z Rzecka dokładnie.*)

Proszę bardzo.

(*Wiceprezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Roman Lubiniecki: Dziękuję bardzo.*)

(*Głos z sali: Czy może się pan przedstawić?*)

(*Wiceprezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Roman Lubiniecki: Roman Lubiniecki.*)

Roman Lubiniecki, proszę bardzo.

### **Wiceprezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Roman Lubiniecki:**

Dziękuję bardzo za zaproszenie i za to, że państwo przyjechaliście do spółdzielni, bo czuję się jednym z członków spółdzielni, serdecznie dziękuję panom senatorom, bardzo dziękuję.

Ja chciałbym poruszyć – bo tu moi przedmówcy, jeden i drugi, oraz mój szef mówili o sprawach, które nas żywotnie dotyczą – sprawę ziemi, szczególnie na naszych terenach.

Proszę państwa, dzisiaj nie dysponuję artykułem z „Polityki”, ale chyba większość czytała, co się stało z ziemią, najlepszą ziemią, szczególnie tu, w okolicach powiatu Pырzyce.

(*Głos z sali: I Gryfino.*)

Proszę?

(*Głos z sali: I Gryfino.*)

Boli szczególnie to, że w tym udziałowym gospodarstwie na osobę przeważnie przypada po 12 ha i spółdzielcy z tego muszą się utrzymać i wyżywić rodziny spółdzielcze.

I my praktycznie... Tutaj potencjał i kadry, i prezesa Ilnickiego spowodował, że faktycznie udało im się pozyskać w ostatnich latach ziemię, ale, na ile się orientuję, chyba nie do końca. Nie do końca mają załatwione sprawy formalno-prawne, a jesteśmy w przeddzień wejścia do Unii. W ostatnich latach spółdzielcom było znacznie trudniej pozyskać ziemię – ja nie mówię o chłopach polskich, o polskich rolnikach – tu trudniej było pozyskać ziemię Polakom, spółdzielcom niż obcym, którzy pod różnymi szyldami, w różnych konfiguracjach tę ziemię praktycznie uzyskali.

Niepokoi mnie to, co wczoraj przeczytałem w prasie – tu zwracam się do pana przewodniczącego – bo wczorajsza prasa donosi, że minister Janik śmie występować, żeby ta ziemia, która została bezprawnie uzyskana, była zalegalizowana przez polski parlament. Ja jestem przekonany, że to nie zostanie zaakceptowane, proszę państwa.

Ja wrzucę kamyczek do swojego ogródka. Na terenie... Dlaczego spółdzielnie u nas są tak słabe, przynajmniej niektóre, lub jest ich tak mało? Proszę państwa, na tym terenie za wyjątkiem Witkowa, Rowu, wymienilibym jeszcze kilka na terenie Gryfina... Dlatego, że obcy kapitał wszedł do spółdzielni, bo spółdzielcy również zdradzili. Ale jakby to nie jest wytłumaczeniem, że ci, którzy nie chcą zdradzić, nie dostaną ziemi i nie uzyskają nic dlatego, że inni zdradzili. Wielu zdradziło spółdzielnie. Ja nie chciałbym powiedzieć tak, że jeśli chodzi o inwestycje czy o inne zamierzenia obcokrajowcy nie mają mieć równych praw z Polakami, ale ja nie chciałbym żyć w takim kraju, w którym Polak ma gorsze prawa od obcokrajowca. Dlatego zwracając się do Senatu, do panów senatorów i do szanownej komisji, powiem, że chciałbym, żeby ten problem był mocno wzięty pod uwagę, żeby nie miało miejsca to, że ziemia nielegalnie uzyskana zostanie zaakceptowana, zalegalizowana, bo tak się stało.

Chcę powiedzieć, że ja jako bardzo młody chłopak, że tak powiem, po studiach, gospodarzyłem tu obok, w PGR w Krapielu, na 2 tysiącach 400 ha, w jednym z najbardziej prężnych gospodarstw w województwie szczecińskim. W latach 1960–1970 i do roku 1980 dyrektorem był Kołakowski. Gdybyście państwo przy okazji zobaczyli, jak to zostało zdewastowane przez kilku różnych właścicieli... Tam dzisiaj nie wiadomo, czy Litwini są właścicielami, czy Łotysze, prawdopodobnie jakaś mafia, aż strach o tym mówić. Ta spółdzielnia i ten prezes występowali, to te łąki najprawdopodobniej państwo oglądaliście, to jest część tego gospodarstwa... A ziemię... Chyba nie wiadomo, kto właściwie jest właścicielem tego majątku, ja do dzisiaj nie wiem i chyba większość nie wie.

(*Głos z sali: Agencja powinna wiedzieć...*)

(*Głos z sali: Nie wie.*)

Agencja też prawdopodobnie nie wie, bo ja czytałem artykuł, że dyrektor agencji właściwie nie wie, kto to jest, bo spółka przejęła i wydzierżawiła, ale potem prze-

dała swoje udziały. Państwo to powinno wiedzieć, ja nie chcę tego rozwijać, ja tylko się tak mocno na tym skupiłem.

Mój apel do państwa jest taki, żeby stworzyć nam równe prawa. Myśmy tych równych praw jako spółdzielnia za ustroju socjalistycznego tak naprawdę nie mieli, bo nas tak teoretycznie hołubiono, a praktycznie wyglądało to trochę inaczej: myśmy mieli obowiązek zagospodarować wszystko to, czego inni nie chcieli zagospodarować, a konsekwencje ekonomiczne ciążyły na naszych rodzinach.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że moja spółdzielnia – może dwa, trzy zdania na ten temat – ma mniej więcej 1 tysiąc 400 ha ogólnej powierzchni, 1 tysiąc 100 ha użytków rolnych i tam dzisiaj pracuje dwustu pięćdziesięciu ludzi, oczywiście nie tylko na tej ziemi. Ja mam również inne wykształcenie, w Radomsku kończyłem technikum drzewne, tam pracowałem w fabryce mebli giętych i dzisiaj również zajmuję się przerobem drewna. I z tego właściwie w ostatnich latach pochodzi gros dochodów. To nie znaczy, że zaniedbujemy rolnictwo, bo w ubiegłym roku sprzedaliśmy cztery tysiące pięćset tuczników, plony wynoszą średnio około 5 t. Użytkujemy i tę słabszą, i tę lepszą ziemię, plony wynoszą od 2,5 t do 8 t. Taka jest rozpiętość, a średnia to 5 t. My dzisiaj na terenie powiatu Choszczno jesteśmy zakładem jakby socjalnym i dzisiaj już jesteśmy doceniani, proszę państwa.

Ale przecież żeby zbudować nowoczesny zakład dla dwustu pięćdziesięciu ludzi, to trzeba dzisiaj wydać 250 milionów zł. Jednak ci ludzie żyją gospodarnie. I jako wiceprezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, jako założyciel tego związku po rozwiązaniu, apeluję do państwa, żeby te sprawy, które przedstawiał nasz prezes Kaczmarczyk... On przedstawia je po konsultacji z nami, spółdzielcami, bo rada i zarząd spotykają się przynajmniej kilka razy do roku i wypracowują formy. I wciąż jak już dojdziemy do kolejnego rządu... Jak już nas przyjął pan minister Janowski, to miesiąc, dwa czy trzy miesiące później nie był już ministrem, później minister Balazs nas przyjął, ale też już za miesiąc czy dwa nie był ministrem. To tak, jak się kończy kadencja...

*(Głos z sali: Nie wiem, czy to dobrze, czy źle...)*

Ja nie robię żadnych aluzji w tym kontekście, tylko po prostu odnoszę się do przeszłości. Wtedy nas dostrzegają.

I, proszę państwa, chcielibyśmy, żeby wreszcie rok przed wejściem do Unii mieć jakieś zapewnienie, że na polskiej wsi, na polskiej ziemi my i nasze rodziny będziemy mogli swobodnie żyć i gospodarować. Ja jestem prezesem w tej samej firmie od dwudziestu sześciu lat. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Prezesie.

Proszę bardzo, pan Franciszek Surmacz, zastępca prezesa.

Panie Prezesie, proszę bardzo, na siedząco.

**Zastępca Prezesa Spółdzielczej Agrofirmy Witkowo  
Franciszek Surmacz:**

Ja oczywiście też już pracuję w rolnictwie wiele, wiele lat i w PGR, tutaj w Witkowie, już ponad dwadzieścia sześć lat. Przeczytałem dokładnie projekt ustawy

o kształtowaniu ustroju rolnego państwa. No i rzeczywiście można się za głowę złapać, co tam powypisywano, kto chce tutaj takie buble przepuścić.

Ustawa ta narusza w ogóle wszelkie normy, wszelkie normy konstytucyjne, legislacyjne, nie mówiąc już o tym, że wprowadza decyzjami administracyjnymi niedopuszczalny sposób wkraczania w prawo własności, w prawo zwiększenia, w prawo wolności gospodarczej... W ogóle nie wiem, czy tak może myśleć jakikolwiek parlamentarzysta czy ktoś inny. Albo nawet coś takiego: w naszej spółdzielni pracuje siedemset pięćdziesiąt siedem rodzin, nasza spółdzielnia obsługuje tyle rodzin, tyle rodzin żyje z naszej spółdzielni, dokładnie – ja kiedyś wyliczyłem – siedemset pięćdziesiąt siedem rodzin.

Proszę państwa, na każdą rodzinę przypada niecałe 16 ha. Rolnikowi w tej ustawie proponuje się 300 ha, a nam – zero. Właściwie też możemy mieć 300 ha, ale 300 ha już mamy, więc też nic to nie daje. Więc my jesteśmy czarni, tamci są biali... No nie wiem, przecież jesteśmy w jednej Polsce.

Druga sprawa: taka próba rozbicia gospodarstw w rodzaju naszej spółdzielni. A przecież to jest firma – no, ja ją nazywam agro-przemysłowo-handlowa – myśmy stworzyli coś takiego, co zaczyna się od fantastycznej, dobrej roboty w polu, później idzie cała potężna produkcja zwierzęca, od razu całe przetwórstwo tej produkcji i jednocześnie handel dla ludzi. Więc cały ten proces po prostu jest znany... Wiemy, co i jak stosować na polu, żeby było zdrowe, i w tej hodowli wiemy dokładnie, jak produkować ekologicznie, żeby to było zdrowe, i w tej produkcji przetwórczej... Przecież my nie mamy problemu ze zbytem, naszą żywność wszyscy bardzo chwalą. Jest to zdrowa żywność, nawet jak zrobiliśmy zebranie kierowników sklepów, to mówili, że jak nasze mięso przyjdzie, z naszych świń czy z naszych byków, to ludzie chcą kupować. I mówili, że jak kupimy gdzieś tam półtusze – kupujemy też półtusze, bo więcej przerabiamy – to już niechętnie kupują. Ta agro-przemysłowo-handlowa firma to coś takiego... Myślę, że jest naprawdę czymś. Wyraziłem się, że nawet jest przeciw globalizacji, bo globalizacja powoduje, że człowiek nie wie, kto to wyprodukował, jak to zrobił, w jakich warunkach – a tu wszystko jest znane.

Czy nasza spółdzielnia, czy nasze gospodarstwo prowadzą gospodarowanie ekonomicznie nieuzasadnione?

No, kiedyś przeczytałem wypowiedź, chyba pana pośła Andrzeja Leppera, że znacznikiem, kto ma zostać na wsi, powinna być ekonomia, czyli gospodarstwo ekonomicznie uzasadnione. No to my jesteśmy ekonomiczni, przecież my od 10 milionów zł do 12 milionów zł co roku przeznaczamy na inwestycje. To wszystko zostaje tu na wsi, wszystko zostaje dla tych ludzi i dla ich dzieci.

Dlatego wszystkie takie ustawy... No, nawet coś takiego: była ustawa o młodych rolnikach, którzy mają dostawać po 100 ha gdzieś tam. Ilu ich jest? Czy ktoś opracował jakiś... Chociaż jest paru takich rolników, którzy rzeczywiście dostaną 100 ha ziemi, to co? No co? Oni się tam osiedlą? Z czego? Skąd oni wezmą pieniądze?

To samo dotyczy tych grup producenckich. A czemu się nie oprzeć na takich firmach jak nasza? Przecież my moglibyśmy – gdyby nam w tej chwili ktokolwiek dał możliwości włączenia się w te grupy producenckie – zagospodarować tutaj całą okolicę, tych rolników. Rolnik nie produkuje teraz mleka, bo rzeczywiście nie wyprodukuje mleka, w tych nowych warunkach on absolutnie nie da rady, ale dlaczego nie może trzymać na przykład bydła mięsnego? Tak jak widzieliśmy tutaj u nas, i to w dużych

ilościach? Łąki ma, pole ma, może pięknie trzymać bydło, trzodę. A to wszystko my możemy zagospodarować. A zboże? Niech produkuje, my to wszystko możemy zagospodarować. Wszystko powinno się skupić tutaj, wokół takich ośrodków jak nasz. I dlatego dziwią mnie czasem te dyskusje i takie projekty ustaw. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Prezesie.  
Proszę bardzo.

**Kierownik Zakładu Rolnego Witkowo Kazimierz Macała:**

Jestem kierownikiem Zakładu Rolnego Witkowo. W agrofirmie pracuję już osiem lat, dziewiętnaście lat pracowałem w PHZ, Państwowej Hodowli Zarodowej, tak więc w rolnictwie pracuję już dwadzieścia siedem lat. Chciałbym zacząć do takiego prostego, wspaniałego przysłowia: od myszy do cesarza wszyscy żyją z gospodarza – i to jest stara prawda.

Dam taki przykład: gdy gra trzecia liga, to są media, na stronie w gazecie napisane, kto strzelił bramki – wszystko. A na temat rolnictwa i ciężkiej pracy w rolnictwie nie ma, można powiedzieć, ani słowa. I tu już widzimy, gdzie jest pies pogrzebany.

Następna sprawa: mówimy o pomocy władz lokalnych i wojewódzkich. Dwa lata temu – jestem kierownikiem w Strzyżnie – Strzyżno zostało wykupione przez rząd. Ja przepraszam, troszkę jestem zdenerwowany... Przeżywam, bo nigdy nie występowałem przed tak dużym gremium...

*(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Proszę bardzo, my też tak kiedyś zaczynaliśmy.)*

Gospodarstwo Szczytno zostało wykupione razem z budynkami w 1999 r., 500 ha, bo jest taka ustawa, że więcej nie można było. Zostało 70 ha dzierżawionych przez agrofirmę. Kiedy przejmowaliśmy to gospodarstwo Szczytno, były to zaniedbane pola. Objąłem Szczytno po kierowniku, który już pracował cztery lata i wiem, ile musiałem włożyć pracy, by je wyprowadzić. I co się okazuje? Kończyła się dzierżawa na te 70 ha, agrofirma złożyła do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa pismo o prawo pierwokupu, okazuje się, że dyrektor agencji powiedział „nie”. Więc zwołałem swoją załogę, poprosiliśmy wójta, poprosiliśmy władze gminne i wystosowaliśmy protest do agencji. I po wielkich targach, po paru najazdach, dzięki pomocy byłego marszałka województwa, który nam pomógł... Sprzedano nam tylko 35 ha, 35 ha dla rolników. Gdzie była wojna, gdzie z boku dzierżawia ziemię Holendrzy, dzierżawia Niemcy... Nie, chcą nam wyrwać. Zakład Rolny Szczytno zatrudnia obecnie dwudziestu dwóch...

*(Brak nagrania)*

...zamknięte kolejne dwie cukrownie, a limit produkcji skrobi to jest 40% zdolności produkcyjnej dotychczasowej produkcji jedyne zakładu – z czterech w województwie – który nam został. A miał on jeszcze w tym roku zatwierdzone programy rozwoju, w których produkcja miała wzrosnąć o 40% i pod ten wzrost produkcji ma podpisane wieloletnie umowy z rolnikami. Ja nie wiem, co z tymi rolnikami będzie, ponieważ wydajność z hektara w ziemniakach przemysłowych wzrosła ze 140–160 q do ponad 200 q. Jest to następny problem, z którym się będziemy pewnie borykać

i obawiam się, że te najbliższe lata to dalsza degradacja polskiej wsi i spadek poziomu polskich rolników. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Przedstawiciel wojewody, dyrektor wydziału rolnictwa, proszę bardzo.

**Zastępca Dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa  
w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim Zbigniew Tarnowski:**

Szanowni Państwo, odniosę się tylko do dwóch aspektów, żeby już nie powtarzać słów moich przedmówców i ich uwag. Mimo że jest pewna grupa producentów, mam tu na myśli producentów warzyw i owoców, powstała taka dziura, pustka i ta grupa ludzi, że tak powiem, sama się przebija na rynku, sama stara się znaleźć dla siebie jakieś miejsce. Wynika to z tego, że w takim rozdrobnieniu oni po prostu nie mogą wejść na rynek, szczególnie do sieci dużych marketów. Te działania oddolne są jedynym rozwiązaniem, które ja tu widzę i słusznie było to podkreślone w wystąpieniu pana prezesa Kaczmarczyka. Ta możliwość zrzeszenia się w grupy ma być tym szczególnym rozwiązaniem prawnym. I takie są oddolne głosy, ja to powtarzam z autopsji, bo coraz więcej tych ludzi zgłasza się do nas. Formalnie taka grupa istnieje, bo rzeczywiście ta ustawa jest skańczona, i tak jak żeście państwo stwierdzili, nie daje tej możliwości. A taka potrzeba istnieje już od dawna, coraz więcej ludzi zgłasza się z taką potrzebą. Jediną możliwością jest nowelizacja tej ustawy i oczywiście ta forma zrzeszania się w spółdzielnie. To jest ten jeden aspekt, jakby komercyjny, dający możliwości ekonomiczne utrzymania się tej grupy na rynku w przyszłości.

I drugi aspekt, jakby społeczny, o którym tu wspominałem: spółdzielnia daje ten kręgosłup, przetwórnice, daje wejście na rynek, a grupa tych małych producentów daje możliwość egzystencji i jakichś dochodów na tym rynku. Dam tu choćby przykład niedawno powstałej takiej przetwórnicy u nas w Świdziniu. Niedawno, od pięciu lat... Przetwórnica owoców miękkich, gdzie w niedługim czasie pięciu lat uprawy truskawek wzrosły z 20 ha do 300 ha. Proszę państwa, nie potrzeba nam Hiszpanii. Jedinym taki pozytywny przykład, gdzie właśnie mali producenci mają możliwość zarobienia i utrzymania się, że tak powiem, na rynku.

I jeszcze jeden aspekt społeczny, myślą wróć do tego, że idziemy w kierunku – i słusznie pan senator Stokłosa to podkreślił – powiększania gospodarstw oraz wzrostu produkcji i to daje nam możliwość. Ale są tu również te aspekty społeczne. Nasi sąsiedzi z Niemiec ostatnio mówią, żebyśmy nie wylali dziecka z kąpielą, że powinniśmy się cieszyć, że tych małych gospodarstw nie jest mało, bo bezrobocie wynosiłoby u nas nie tak jak w tej chwili – 18%, tylko 50% albo 60%. Bo właśnie te małe gospodarstwa zapewniają jeszcze podstawowy byt i stworzenie tej możliwości poprzez grupy produkcyjne, ten kręgosłup w grupach pionowych przetwórstwa, daje tym właśnie ludziom możliwość jakiejś egzystencji. To jest jeden temat dotyczący spółdzielczości.

I drugi, jednym zdaniem, bo przedmówcy moi wyczerpali temat obrotu ziemią u nas w województwie. Chciałem szczególnie zwrócić uwagę... Pan marszałek mówił już o tym wydzwisku politycznym, o tym przejęciu ziemi. Na każdym spotkaniu z rolnikami pierwszy argument jest taki, że ta ziemia przechodzi w ręce obce, że nie mamy nad tym kontroli. Dziękuję uprzejmie.



**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję serdecznie.

*(Przewodniczący Rady Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Włodzimierz Przydróżny: Ja bardzo przepraszam, nie chciałem zabierać głosu, ale mogę dwa zdania?)*

Nie zgłosił się pan wcześniej, dlatego proszę, ma pan trzy minuty.

**Przewodniczący Rady Krajowego Związku Rewizyjnego  
Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Włodzimierz Przydróżny:**

To wystarczy. Chciałbym poruszyć tylko taką kwestię w kontekście pańskiej wypowiedzi, mianowicie że Senat właściwie ma patrzeć i tworzyć to prawo. Właśnie à propos tworzenia tego prawa chcę podać taki przykład ustawy transportowej. Mianowicie ta ustawa... Nie rozumiem, jak można wprowadzić w życie ustawę, która ogranicza i wprowadza niepotrzebne dodatkowe koszty, dodatkowe egzaminy, dodatkowe kwalifikacje, cholera wie, co jeszcze. A mało tego, już się szykuje nowelizacja tej ustawy polegająca na tym, że wewnętrzny transport, który wykonuje firma w ramach, że tak powiem, potrzeb własnych, również będzie podlegał reglamentacji, również będą na to pozwolenia i wszystkie inne rzeczy.

Ja nie rozumiem, co się w tym kraju dzieje! Ktoś dwadzieścia lat kieruje firmą transportową, a teraz nagle musi mieć kwalifikacje, musi egzaminy zdawać, za każde musi płacić, za osobowe inaczej, za towarowe inaczej. Przecież to... Ja nie wiem, w jakim kraju żyjemy, komu przeszkadza, że ktoś, kto umie to robić, to robi. Kto tego nie umie, to po prostu padnie. Ale nie – on musi mieć na to papier. Tak więc po prostu ta ustawa o obrocie ziemią, to, co jest zrobione, to już kolega powiedział... Nie rozumiem, kto w ogóle ma pomysły na tworzenie tego typu bzdur! To są nowe urzędy, nowe ograniczenia, nowe kłopoty. I apeluję do was: nie pozwalajcie na powstanie takiego prawa! I nic więcej. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję bardzo.

Ja panu krótko odpowiem, Panie Prezesie. W 1991 r. jeden premier, a w 1992 r. kolejny podpisali umowy z Unią Europejską. Za kilka miesięcy będziemy decydować, czy wejdziemy do Unii, czy nie. Tak jak ustawa weterynaryjna, która obliguje do wydawania krowom świadectw zdrowia, tak samo przepisy dotyczące transportu są wymuszone przez unifikację polskiego prawa z prawem Unii Europejskiej. Żaden polski kierowca z dniem 1 maja 2004 r., jeżeli wejdziemy do Unii, nie miałby prawa wjechać, jeżeli byśmy tych przepisów nie wprowadzili. One są bolesne, ale wymuszone. I dalej: żaden polski kilogram żywności – jeżeli nie zostałyby wprowadzone przepisy weterynaryjne, bardzo bolesne finansowo dla polskiego rolnika i polskich przetwórców – też nie ma prawa być sprzedawany w obszarze wspólnej polityki rolnej, gdy nie ma świadectwa pochodzenia.

I to jest ten powód – bardzo prosty, trywialny. Dlatego ja się bardzo dziwię, że pan o to pyta. Polskie społeczeństwo wybrało ten kierunek, a 8 czerwca zadecyduje, czy idziemy w tę stronę, czy nie. Możemy iść w drugą stronę, ale niestety to nie my zdecy-

dowaliśmy, że idziemy prosto. No i muszę panu powiedzieć, że mam nadzieję, że większość członków senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi będzie głosowało za tym, że idziemy ku Europie, a nie w drugą stronę. Taka jest moja odpowiedź. Dziękuję bardzo.

Panie Kaczmarczyk, bardzo proszę o ustosunkowanie się do tych wniosków, ale tylko w zakresie tematów, nad którymi teraz, dzisiaj procedujemy.

Proszę bardzo.

**Prezes Krajowego Związku Rewizyjnego  
Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Zdzisław Kaczmarczyk:**

Bardzo krótko.

Panie Przewodniczący, ja właściwie jestem zobligowany przez pana senatora Stokłosę do odpowiedzi, co miałem na myśli, mówiąc o otwarciu spółdzielni dla rolników.

Wyręczył mnie trochę pan dyrektor z urzędu wojewódzkiego. Po prostu chodzi mi o to, żeby spółdzielnia przejmowała stopniowo – tam gdzie są warunki ku temu – funkcje grupy producenckiej. To ma miejsce na Zachodzie. To znaczy, że sprzedawałaby marketing, jakość, sortowanie towaru, doczyszczanie, suszenie w imieniu małych gospodarstw. Prowadziłaby w pewnym sensie produkcję nakładczą, a nawet dzierżawiła ziemie na tych terenach, bo są takie tereny, gdzie gospodarstwa indywidualne już opuszczają ziemię. I to jest metoda otwarcia spółdzielni na gospodarstwa indywidualne. Praktycznie biorąc 80%, ba, 90% RSP w tej chwili pracuje tylko na swoim gruncie. A dla małych spółdzielni, zwłaszcza tam, gdzie nie ma możliwości kupienia, bo ziemia jest rozdrobiona, jest to metoda powiększania spółdzielni i wykorzystania potencjału gospodarczego i intelektualnego spółdzielni. Broń Boże, nie miałem na myśli dzielenia ziemi, która jest w tej chwili w spółdzielniach. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Dziękuję bardzo.

I tak rozumieliśmy to, myślę, wszyscy.

Chwileczkę, Kolego Senatorze. W związku z tym, że Polskie Koleje Państwowe, mimo wielu problemów, jakie przeżywają, działają sprawnie, mamy jeszcze czternaście minut, aby zakończyć to posiedzenie, później spakować się, pożegnać i wyjechać na pociąg do Stargardu. Dlatego też chciałbym, Szanowni Państwo, abyśmy wspólnie rozważyli ewentualny zapis końcowy, który proponuję w następującej formie – oczywiście, jak zawsze później pani sekretarz dokona wspólnie z legislatorami odpowiednich zapisów, już stylistycznych:

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi Senatu RP po zapoznaniu się z informacją Krajowego Związku RSP oraz dyskusji z udziałem prezydium związku, przedstawicieli regionalnych rolniczych spółdzielni produkcyjnych, władz samorządowych i rządowych województwa zachodniopomorskiego, wyraża swe uznanie dla dorobku i aktualnego poziomu gospodarowania rolniczych spółdzielni produkcyjnych działających dziś w Polsce, pomimo wielu historycznych i obecnych problemów z tym związanych.

Biorąc pod uwagę toczące się kampanie informacyjne przed referendum unijnym, a także przygotowywanie przez nowe kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi strategii dla polskiej wsi i rolnictwa u progu ewentualnego wejścia Polski do Unii Europejskiej, uważamy, iż naszym priorytetowym kierunkiem w tym za-

kresie winno być kreowanie wsparcia dla produkcyjnych silnych potencjałem gospodarstw rolnych i przetwórczych w Polsce, niezależnie od formy własności oraz stworzenie zachęt finansowych i formalno-prawnych dla powiększania potencjału powierzchniowego i produkcyjnego polskich gospodarstw rolnych, szczególnie w okresie ochrony polskiej ziemi – mamy od siedmiu do dwunastu lat.

Dlatego też uważamy za stosowne przyjęcie następujących wniosków – i część wniosków jest tutaj zaczerpniętych z tych propozycji, które przygotował nam Krajowy Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Z pozostałych decyzji poszczególnych sejmików samorządowych województw w porozumieniu z lokalnymi izbami rolniczymi kwestie określenia minimalnych i maksymalnych wielkości gospodarstw rolnych.

Dążyć do wyłącznego opodatkowania produkcji rolnej podatkiem dochodowym zamiast podatku rolnego. Dlatego piszę „dążyć”, że jest kwestia przejścia wszystkich na księgowość, to nie jest proces na dziś.

Włączyć aktywnie Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi w nowelizację prawa spółdzielczego w Polsce, szczególnie w zakresie spółdzielczości wiejskiej, w kierunku dostosowania jej do standardów unijnych.

Znowelizować ustawę o grupach producentów rolnych w kierunku włączenia doń spółdzielczości wiejskiej i ograniczenia form opodatkowania. Umożliwić spółdzielczości wiejskiej pełne korzystanie z europejskich funduszy pomocowych – piszę to o tych innych, dlatego że przed nami strukturalne, Panie Marszałku, prawda. Przy nowelizacji ustawy o KRUS zharmonizować zasadę ubezpieczeń społecznych spółdzielców pracujących w gospodarstwach rolnych z rolnikami indywidualnymi.

Utworzyć w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi – nie wydział, a departament, bo tam tak się nazywają, tak – Departament do spraw Spółdzielczości Wiejskiej, współpracujący ze wszystkimi pionami spółdzielni na obszarze wiejskim w Polsce.

Dalej. Opracować rządową strategię rozwoju spółdzielczości wiejskiej w warunkach jednoczącej się Europy w oparciu o doświadczenia europejskie, między innymi, w kierunku – i tu wykorzystuję te wnioski:

- tworzenia nowych spółdzielni obsługujących wieś i rolnictwo, szczególnie w zakresie zaopatrzenia produkcji, usług marketingowych, obsługi prawno-administracyjnej i finansowej, a także zbytu w kraju i za granicą;

- formalnoprawnego określenia bodźców ekonomicznych dla członków spółdzielni w kierunku lokowania w nich własnych środków finansowych – taki był tutaj wewnętrzny wniosek spółdzielczości;

- stwarzania finansowej preferencji dla rozwoju spółdzielczości rolniczej między innymi, poprzez stosowane kredyty, zasadę opodatkowania czy ubezpieczenia działalności – mówię o funduszach reasekuracyjnych, gwarantujących i innych;

- umożliwienia udziału spółdzielczości w tworzeniu infrastruktury funkcjonowania rynków w Polsce, na przykład giełd, rynków hurtowych, funduszy kapitałowych, gwarancji czy reasekuracji;

- opracowanie systemu powiązań kontraktacyjnych między rolnikami indywidualnymi a spółdzielczością wiejską w zakresie zaopatrzenia w środki do produkcji rolnej, koprodukcji i zbytu jej produktów.

Nie możemy pisać o odtwarzaniu GS, ale piszemy o opracowaniu systemu powiązań kontraktowych. Panie Prezesie, ja nie wiem, czy w postaci cywilnoprawnych, czy

w inny sposób, to jest do rozważenia. Ale chodzi o powiększanie gospodarstw i łączenie, a nie o rozdrabianie – tutaj dziękujemy za te słuszne wnioski senatora Stokłosa.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi w przededniu regulacji ustroju rolnego w Polsce uważa również za konieczne dokonanie analizy stopnia wykorzystania i stanu dzierzawionych nieruchomości rolnej Skarbu Państwa – wniosek pana posła.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi serdecznie dziękuje kierownictwu Krajowego Związku Rewizyjnego RSP oraz Spółdzielczej Agrofirmie Witkowo za organizację wyjazdowego posiedzenia oraz życzy powrotu polskiego rolnictwa, w tym polskiej spółdzielczości, na drogę rozwoju, sukcesu ekonomicznego i satysfakcji z pracy na polskiej wsi.

Chciałbym zapytać, co dopisać, co zmienić.

Proszę, senator Stokłosa.

### **Senator Henryk Stokłosa:**

Panie Przewodniczący, tak jak prezes Kaczmarczyk mnie uspokoił i wyjaśnił pewne rzeczy, tak pańskiego stwierdzenia „minimalne i maksymalne gospodarstwa rolne” naprawdę nie rozumiem. Przecież to musi wyregulować ekonomia, a nie my będziemy...

### **Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

To ja powiem dlaczego.

(*Głos z sali:* Jeszcze jedno zdanie, na ten temat właśnie.)

Chwileczkę.

Jeśli chodzi o minimalne, to jest problem KRUS, a więc to musi być.

(*Senator Henryk Stokłosa:* Jaki?)

Problem KRUS. Dlatego, że dzisiaj jest 1 ha i wiemy, jakie są problemy.

Co do maksymalnych, to nie piszemy o obowiązku, tylko pozostawiamy decyzję sejmikowi. Sejmik może uznać, że nie ma tutaj żadnej granicy, a my uważamy, że ustawodawca... Proszę zauważyć, że nie ustawodawca powinien to robić, tylko pozostawić to decyzji sejmiku, a sejmik po konsultacji uznaje, że w danym województwie, na przykład podkarpackim, będzie problem, że nie przebijemy się z tym, bo tam uznają, że powinno być tyle czy tyle... Więc to taki projekt zapisu, który...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Chwileczkę. To jest propozycja zapisu, która została przez nas wykreowana dokładnie na Warmii, kiedy był jeszcze stary projekt ustawy mówiący o, pamiętajcie, 300 ha. I poddajemy to pod rozważę.

(*Prezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Zdzisław Kaczmarczyk:* Jedno zdanie na temat.)

Proszę bardzo, pan Kaczmarczyk.

### **Prezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Zdzisław Kaczmarczyk:**

W komisji nadzwyczajnej była bardzo szeroka dyskusja poświęcona temu tematowi. Zarówno Biuro Studiów i Analiz, jak również eksperci naukowi i eks-

perci Sądu Najwyższego orzekli, że te obszary od do może określać tylko ustawa, a w żadnym przypadku sejmiki. Byłoby to niekonstytucyjne, byłby to zapis niekonstytucyjny.

(*Głos z sali: Minimalne dopłaty...*)

Minimalne tak.

(*Głos z sali: Maksymalne skreślić...*)

Jeśli chodzi o maksymalne od do, to nie mogą tego robić marszałkowie. Może to zrobić tylko ustawodawca.

(*Głos z sali: Ale minimalne myślę, że też...*)

### **Przewodniczący Jerzy Pieniążek:**

Szanowni Państwo, w związku z tym, że jest... Proszę zauważyć sposób myślenia tej komisji na Warmii. Uznaliśmy, że nie można 300 ha, bo to byłoby bardzo kłopotliwe. Dlatego szukaliśmy rozwiązania, żeby przekazać to lokalnym parlamentom. W momencie, kiedy mamy wykładnię sędziów trybunału, która o tym mówi... Dlatego ja bym proponował, Szanowni Państwo, żebyśmy w ogóle tego tu nie zapisywali i pozostawili to do dyskusji przy ustawie o ustroju rolnym. Dlatego, że dzisiaj jeszcze mamy za mało danych po to, żeby się nie spierać, tym bardziej, że my wtedy przyjęliśmy ten zapis, podstawę ustawy, aby nie zgodzić się z 300 ha...

Zgoda? Wykreślamy po prostu ten punkt po to, żeby dalej nie dyskutować? Jest zgoda. Dziękuję bardzo.

Czy do innych wniosków...?

Jeżeli nie ma, to dziękuję serdecznie państwu za udział w dyskusji, za kreowanie wniosków, w związku z tym...

(*Brak nagrania*)

...przegłosowanie przyjętego stanowiska przez członków senackiej komisji rolnictwa.

Kto jest za, ręka do góry. Dziękuję.

Stwierdzam, że wszyscy głosowali za.

Kto przeciw, kto się wstrzymał od głosu, nie pytam.

Szanowni Państwo, mamy w tej chwili 16.10, więc nie mamy czasu na to, aby rozmawiać o innych kwestiach związanych z ustrojem rolnym. Postanowiliśmy, że będziemy to dyskutować na innym posiedzeniu.

Ja chciałbym na zakończeniu tej części posiedzenia – bo za chwilę przejeżdżamy do Poznania, a później do Lubina – oprócz tego zapisu podziękować przede wszystkim za klimat życzliwości, jaki nas tutaj spotkał, i aktywnej twórczości. Bo wczoraj zobaczyliśmy film, dzisiaj po bardzo ciekawie przygotowanym programie jak również informacji kierownictwa Krajowego Związku Rewizyjnego RSP mogliśmy to skonfrontować z praktyką, wymienić tutaj opinie i zdania.

Szanowni Państwo, dla nas to była wielka tym bardziej cenna lekcja i proszę zauważyć... Pomimo tego, jak twierdzicie, że tutaj wiele ziemi przechodzi w obce ręce. Ja nie czepiałbym się co do nazwy, dlatego że, Mili Państwo, wtedy trzeba by zapytać naszego premiera Millera, trzeba by zapytać wielu sławnych Polaków o pochodzenie ich rodów. Myślę, że to nie jest dzisiaj najważniejsze. Dzisiaj jest ważniejsze, żeby ci, którzy żyją na tej ziemi, mieli miejsca pracy, aby ziemia była dobrze zagospodarowana

i aby tak działać, żeby się przygotować do momentu, kiedy na Odrze znikną granice, abyśmy byli konkurencyjni.

I dlatego wielka satysfakcja, iż to, co robicie w Spółdzielczej Agrofirmie Witkowo i w innych spółdzielniach, o których tutaj rozmawialiśmy... No, jesteście przykładem, że pomimo tych wielu problemów można radzić sobie i myśleć, co dalej.

Ja nad jednym boleję, Szanowni Państwo: jesteśmy w tej chwili przed spotkaniem naszej komisji z ministrem Tańskim. Jest zapowiedź, że odbędzie się ono jeszcze w marcu i ma być poświęcone strategii i temu, jak dalej myśleć.

Ale plusem jest to, że już nie mamy do czynienia ze strategią popierania wyłącznie małych gospodarstw, która była kreowana w ostatnim roku. Jakie mamy efekty tej działalności? Bo, proszę państwa, każdy, kto chce wziąć w obronę wyłącznie najsłabsze ekonomicznie, musi zastanowić się, w którą stronę zmierza w dalszej perspektywie. Mamy nadzieję, że to się zmieni.

Myślę, że państwo przyłączycie się do tych życzeniami, które przyjęliśmy na końcu. W imieniu Senatu oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a także pani sekretarz, która nam towarzyszy, chciałbym życzyć wszystkim spółdzielniom rolniczym, Krajowemu Związkowi Rewizyjnemu Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, a przede wszystkim naszym gospodarzom tego, co zapisałem: nie tylko sukcesu ekonomicznego, nie tylko rodzinnego szczęścia, ale i satysfakcji, że pracujemy dla polskiej wsi, na polskiej ziemi. I aby wszystkim, którzy pracują w dziale rolnictwa i gospodarki żywnościowej udzieliła się ta pogoda ducha, ta życzliwość, to kresowe otwarcie dla wszystkich gości, kreowane przez pana prezesa Ilnickiego.

Serdecznie dziękujemy za pierwszą część posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi tutaj w Witkowie. Pierwszą część posiedzenia komisji uważam za zamkniętą i udzielam głosu panu Ilnickiemu. Proszę bardzo.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 30)*



